

# R U C H L I T E R A C K I

## DWUMIESIĘCZNIK

---

Rok LVIII

Kraków, listopad–grudzień 2017

Zeszyt 6 (345)

Polska Akademia Nauk Oddział w Krakowie  
i Wydział Polonistyki UJ

---

PL ISSN 0035-9602

DOI 10.1515/ruch-2017-0061

### „ZIMNA TRĄBA” JANA KOCHANOWSKIEGO

WOJCIECH RYCZEK\*

Integralną częścią historii każdego tekstu, zwłaszcza wielokrotnie kopowanego czy drukowanego, są omyłki i przeinaczenia, które wkrały się niepostrzeżenie do jego przekazów. Odnajdziemy wśród nich zarówno drobne i „niewinne” semantycznie potknięcia, jak i poważne błędy zmieniające znaczenie fragmentu albo nawet całości danego utworu. Wszystkie one, niezależnie od stopnia „przewinienia”, różnią się jednak zasięgiem i sposobem oddziaływania. O ile bowiem pomyłka kopisty ograniczała się przeważnie do konkretnego kodeksu i sporządzonych na jego podstawie odpisów, o tyle pomyłka drukarza obejmowała cały albo prawie cały nakład drukowanej książki, a często także jej późniejsze przedruki, gdyż ręczne poprawki naniesione farbą drukarską, a później rękopiśmienne korekty czytelników mogły wyeliminować tylko drobne błędy i przeinaczenia (literówki). Niektóre z nich poprawiano zresztą w erracie, licząc na współpracę w tym zakresie z „łaskawym i życzliwym czytelnikiem”. Czarna sztuka Gutenberga, która zmieniła kulturę wczesnonowożytnej Europy, upowszechniając stosunkowo szerokiej publiczności humanistyczne ideały i reformacyjne kontrowersje, utwierdziła wszystkich w przekonaniu, że żaden autor, pragnący udostępnić swój tekst czytelnikom przy pomocy pośredników, nie ma nigdy całkowitej władzy nad słowem.

---

\* Wojciech Ryczek – dr, Wydział Polonistyki UJ.

W przypadku dzieł ogłaszanych po śmierci twórców problem ustalenia ostatecznego brzmienia tekstu nabierał szczególnego znaczenia. Wiązał się z trudną i żmudną pracą rekonstrukcji, znaczoną domysłami i hipotezami, a ponadto obarczoną ryzykiem popełnienia nowych błędów. Pod czcionki prasy drukarskiej trafiały niejednokrotnie utwory nieukończone i niedopracowane, skazane przez twórców z tego powodu na wiekiście zapomnienie. Drukarz stawał się z konieczności ich współautorem, decydując nie tylko o kompozycji utworu, ale także wprowadzając – nie zawsze w przemyślany sposób – niezbędne poprawki i uzupełnienia. W wyniku splotu różnych okoliczności, a nierzadko zwykłego przypadku, los rękopisów mających spocząć *in pulvere et oblivione* nagle się odmieniał. Światło dzienne mogły ujrzyć wówczas utwory zdane na filologiczne kompetencje wydawcy i jego następców. Zupełnie inną kwestią pozostawał w tym przypadku brak możliwości weryfikacji czy korekty tekstu. W sytuacji faktycznej, a nie tylko teoretycznej (ogłoszonej prawie pół wieku temu przez poststrukturalistów), śmierci autora tekst zwany dalej tylko umownie autorskim był wciąż twórczo pisany i przepisywany.

Interesującego przykładu błędu, utrwalonego w wyniku licznych przedruków i wznowień tekstu, dostarcza zbiór *Fragmentów* (1590) Jana Kochanowskiego<sup>1</sup>. Zgromadzono w nim utwory różnorodne pod względem genologicznym i tematycznym, niektóre z nich uporządkowane jednak w dające łatwo się wyodrębnić zbiory apoftegmatów, pieśni i epitafiów. Dzieło ukazało się sześć lat po nagłej śmierci poety (22 VIII 1584) w opracowaniu zaprzyjaźnionego z nim wydawcy, Jana Januszowskiego. Wśród ogłoszonych wówczas tekstów znalazł się przekład, uznawany przez badaczy za niezwykle wierny literze oryginału<sup>2</sup>, prologu tragicomedii Eurypidesa *Alcestis*.

Autor przenosi nas przed dom Admeta, króla Feraj, w którym trwają gorączkowe przygotowania domowników na zbliżającą się nieubłaganie śmierć Alcestis, córki Peliasa. Na wszystkich kładzie się cień rozpoczynającej się żałoby. Królowa zgodziła się dobrowolnie umrzeć w zastępstwie za męża<sup>3</sup>. Pojedynek

<sup>1</sup> *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego*, Kraków: Drukarnia Łazarzowa 1590. Por. K. Piekarski, *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego wiek XVI i XVII*, wyd. 2, Kraków 1934, s. X–XVIII; P. Buchwald-Pelcowa, *Dawne wydania dzieł Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1993, s. 164–166. Artykuł powstał w trakcie prac nad edycją krytyczną *Fragmentów* pod red. E. Buszewicz w serii *Dzieła wszystkie* Jana Kochanowskiego, tzw. Wydanie Sejmowe, t. V. Dziękuję Panu Profesorowi Radosławowi Grześkowiakowi za uważną lekturę tekstu oraz wiele cennych uwag i sugestii.

<sup>2</sup> Por. W. Hahn, *Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku*, Lwów 1906, s. 22–23; H. Sobczakówna, *Jan Kochanowski jako tłumacz*, Poznań 1934, s. 19–21; J. Czerniatowicz, *Recepcja poezji greckiej w Polsce w XVI–XVII wieku*, Wrocław 1966, s. 32–34.

<sup>3</sup> Por. wybrane studia na temat tytułowej postaci: R. M. Nielsen, *Alcestis: A Paradox in Dying*, „Ramus” 1976, nr 5, s. 92–102; R. Scodel, *Admetou logos and the Alcestis*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1979, nr 83, s. 51–62; Ch. Segal, *Euripides’ „Alcestis”: Female Death and Male Tears*, „Classical Antiquity” 1992, vol. 11, s. 142–158; B. E. Goldfarb, *The Conflict of Obligations in Euripides’ Alcestis*, „Greek, Roman, and Byzantine Studies” 1992,

na słowa i argumenty (stychomythia), obiegowe nierzadko i trącające sentencjonalnym frazesem, między Apollinem a Tanatosem (Śmiercią) pozostawia czytelnika z wrażeniem nieskuteczności boskiej interwencji. Wówczas bóg wróżbitów i wieszczów, zmuszony do uznania bezwzględnej konieczności rozstania się Alcestis z życiem, wypowiada słowa przepowiedni, zapowiadając niespodziewane, cudowne wybawienie żony Admeta od śmierci:

τοῖος Φέρητος εἶσι πρὸς δόμους ἀνήρ  
 Εὐρουσθέως πέμψαντος ἵππειον μετὰ  
 ὄχημα Θρηῆνης ἐκ τόπων δυσχεμεῖρων.  
 (Alc. 65–67)

[Taki mąż przyjdzie do domu Feresy, posłany przez Eurysteusa po zaprzężone w rydwan konie do zimnej krainy Tracji.<sup>4</sup>]

Uwagę przykuwa tu niewątpliwie ów spowity aurą tajemnicy mąż, który ma przybyć z „zimnej Tracji” do domu Admeta, syna Feresy. Określając go jednak czytelną peryfrazą, Eurypides ukrywa a jednocześnie ujawnia tożsamość herosa. Jest nim, jak można się łatwo domyślić, Herakles. Na polecenie Eurysteusa, władcy Myken, udał się do Tracji, aby sprowadzić stamtąd cztery kłaczki należące do Diomedesa, króla trackiego plemienia Bistonów, karmione przez właściciela ludzkim mięsem. W drodze powrotnej czeka go, jak widać, dodatkowa, heroiczna praca – wyrwanie Alcestis spod władzy Tanatosa. Zapowiedź przybycia Heraklesa stanowi rodzaj proleptycznego uprzedzenia przez Apollina przyszłych zdarzeń. Odsłania ona jednak również pewne problemy genologiczne, gdyż utwór rozpoczynający się tragicznie, zakończy się szczęśliwie<sup>5</sup>.

W tłumaczeniu prologu sporządzonym przez Kochanowskiego Apollo wypowiada do Śmierci (Tanatosa) następujące słowa:

nr 33, s. 109–126; A. Kotlińska-Toma, *Kto się boi Alkestis, czyli Eurypidesa „kobieta bez żudzeń”*, „Terminus” 2016, z. 2, s. 221–254.

<sup>4</sup> Euripides, *Cyclops, Alcestis, Medea*, red. i tłum. D. Kovacs, Cambridge, MA 1994, s. 162. Wszystkie tłumaczenia, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą ode mnie. W przekł. J. Łanowskiego: „taki mąż przyjdzie w pałac Feresowy / – śle go Eurystej, żeby konny zaprząg / przywiódł z krainy mroźnej zimy, Tracji”; Eurypides, *Tragedie*, przeł. i oprac. J. Łanowski, t. 1, Warszawa 2005, s. 78–79.

<sup>5</sup> Dzieło Eurypidesa określa się często mianem tragikomedii. Poeta przygotował go jako czwartą część tetralogii dramatycznej, wystawionej podczas agonu w 438 r. p.n.e. Miejsce to zajmował tradycyjnie w takiej kompozycji dramat satyrowy. Być może była to główna przyczyna stworzenia przez Eurypidesa utworu hybrydycznego, tragedii bez katastrofy albo komedii z tragicznym prologiem. Z historycznoliterackiego obowiązku trzeba odnotować, że zwycięzcą we wspomnianym pojedynku tragików został Sofokles. Por. H. D. F. Kitto, *Tragedia grecka. Studium literackie*, przeł. J. Margański, Kraków 2003, s. 287–304; W. D. Smith, *The Ironic Structure in Alcestis*, „Phoenix” 1960, nr 14, s. 127–145; J. Czerwińska, *Elementy strukturalne tragikomedii. „Alkestis” Eurypidesa*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN”, 2004, nr LVII, s. 139–152.

Taki tu przyjdzie mąż w dom Feretowy,  
 Od Ewrysthea po konie posłany  
 Do zimnej Thraby [...].

(Alc. 65–67)<sup>6</sup>

Enigmatyczny w założeniu Eurypidesa fragment (przepowiednia Apollina) staje się jeszcze bardziej zagmatwany za sprawą niezrozumiałej dla czytelnika substytucji, podstawienia tajemniczej Trąby w miejsce „zimnej” Tracji. Nie można oczywiście odmawiać Kochanowskiemu licencji poetyckiej, pełnej swobody w zakresie tworzenia tekstowego świata. Trzeba jednak pamiętać, że w tłumaczeniu, nawet najbardziej twórczym, wolność ta ulega niejako samoograniczeniu, gdyż przekład jest zawsze w jakimś stopniu uzależniony inwencyjnie i elokucyjnie od pierwowzoru. Co więcej, w pozostałych wersach tragikomedii o Alcestis poeta stara się wiernie odtworzyć sens oryginału w języku wernakularnym, wykorzystując przy tym możliwości, jakie daje wiersz biały i regularny jedenastozgłoskowiec, odpowiednik trymetru jambicznego, na przykład zachowanie płynności frazy przy wielokrotnie stosowanych przerzutniach. Dlaczego zatem miałyby nagle przemienić Trację w Trąbę<sup>7</sup>, porzucając nieoczekiwanie nie tylko tekst Eurypidesa, ale także jeszcze bardziej zaciemniając znaczenie słów Apollina? A jeśli przyjąć, że mamy tu do czynienia z błędem drukarskim, to, co moglibyśmy odczytać z owych „kart kilku” przekazanych Januszowskiemu przez Dorotę Kochanowską? Poszukując odpowiedzi na te pytania, najpierw zrekonstruuję obraz „mroźnej/zimnej” Tracji utrwalony w starożytnej tradycji literackiej, a następnie zaproponuję emendację, przywracającą sens zgodny z tłumaczonym przez Kochanowskiego dziełem.

## MROŹNA TRACJA

Tracja (Θρακία, Θρηκη, u Homera: Θρηκή), rozległa kraina położna między dolnym Dunajem, Morzem Czarnym, Morzem Egejskim a rzeką Strymon, słynęła w starożytności z niezwykle surowego klimatu, długich i mroźnych zim, a także wysokich i niedostępnych gór pokrytych wiecznie śniegiem. Z powodu nieregularnej linii brzegowej jej nazwę wywodzono często od przymiotnika τραχέα, czyli ‘postrzępiona’. Atenajos z Naukratis odnotował powiedzenie Stratonicusa, który miał pewnego razu stwierdzić, że w trackiej miejscowości Aenus przez osiem miesięcy w roku panuje zimno, a przez pozostałe cztery –

<sup>6</sup> *Fragmenta albo pozostałe pisma Jana Kochanowskiego*, dz. cyt., s. 46. Z uwagi na dalsze analizy pozostawiam bez zmian niektóre właściwości graficzne pierwodruku (a pochylone, t aspirowane).

<sup>7</sup> Warto wspomnieć, że tę właśnie formę odnotowano w *Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego*, red. M. Kucąła, t. V, Kraków 2012, s. 130: „Trąba – tak tu nazwana Tracja” z odesłaniem do hasła *Tracyja*.

ostra zima (*Deipn.* VIII 351c). Ksenofont wspomina o tak dużym mrozie w tej części Hellady, że podczas podróży zamarzło wino przewożone w amforach (*Anab.* VII 4). Bez względu na to, jak dużą rolę odegrała w stworzeniu tego obrazu Tracji amplifikacja czy nawet egzageracja retoryczna, pozostała ona dla starożytnych Greków i Rzymian na zawsze niegościnną krainą mrozu i śniegu. Trudne i wymagające warunki klimatyczne miały również wpływ na postrzeganie Traków, uważanych za dzikich i nieokrzesanych. Przyzwyczajeni jednak do chłodu i odporni na zmęczenie długimi wędrówkami byli znakomitymi wojownikami.

Na podstawie analizy opisów mroźnej Tracji, schematycznych w dużej mierze i wielokrotnie powielanych, w antycznej literaturze greckiej i rzymskiej można sporządzić zarys mapy tej krainy. Na pierwszy plan wysuwa się rzeka Hebrus (Ἑβρος), z pewnością jeden z najbardziej rozpoznawalnych elementów trackiego krajobrazu. Na drugim pojawiają się dwa słynne pasma górskie, Rodopy i Hemus. Oba występują w opowieściach mitycznych. Hemus (Αἴμος), najwyższa góra Tracji spowita wiecznie śniegiem, miała być siedzibą boga mroźnego i gwałtownego wiatru północnego, Boreasza. Według innej wersji mitu, przekazanej przez Owidiusza (*Met.* VI 87–89)<sup>8</sup>, Hemus, król tracki, był synem Boreasza. Wraz z żoną, królową Rodope, uważali się za równych władcom Olimpu, Zeusowi i Herze. Pycha i wyniosłość małżonków zostały jednak surowo ukarane. Obrażeni bogowie przemienili ich „śmiertelne ciała” – jak powiada Owidiusz – w „zimne góry”. Parafrazując znane słowa poety dotyczące zupełnie innej metamorfozy, można powiedzieć nie bez pewnego zdziwienia, „iż z człowieka góra być może”.

Obraz mroźnej Tracji rysuje się wyraźnie u Homera. W krótkiej relacji z wyprawy Hery na Lemnos, podjętej na prośbę Afrodyty, poeta wspomina o „śnieżnych górach trackich jeźdźców” (ἱπποπόλων Θρηκῶν ὄρεα νιφόνετα, *Il.* XIV 227), które bogini przebywa w szybkim locie, aby zjawić się na dworze króla Toasa i tam rozmawiać z Hypnosem (Snem). Trakowie walczą po stronie Trojańczyków. W opisie ich ojczyzny posługuje się Homer również epitetem złożonym „o dużych chmurach” (ἐκ Θρήκης ἐριβόλακος, *Il.* XX 485). Pośród walczących poeta wymienia między innymi Ifidama „z żyznej Tracji o dużych chmurach, matki owiec” (τράφη ἐν Θρήκη ἐριβόλακι μητέρι μίλων, *Il.* XI 222). Pojmany przez Odyseusza Diomedes mówi o nowym trackim oddziale pod wodzą Rezosa, którego konie są „bielsze od śniegu” (λευκότεροι

<sup>8</sup> Por. *Met.* VI 87–89: „Threiciam Rhodopen habet angulus unus et Haemum, / nunc gelidos montes, mortalia corpora quondam, / nomina summorum sibi qui tribuere deorum”, w przekł. W. Otwinowskiego: „W jednym tracka Rodope i Hemus był rogu, / Którzy, że sobie imię należące bogu / Przywłaszczą śmieli, ludźmi acz przedtym bywali, / Wszakże potym górami zimmemi się stali”, *Księgi Metamorphoseon, to jest Przemian* od Publiusza Owidiusza Nasona wierszami opisane a przez W. Otwinowskiego [...] przetłumaczone, Kraków: Drukarnia A. Piotrkowczyka 1638, s. 218.

χιόνος, *Il. X* 437). Wzmianka o pochodzących z Tracji białych rumakach pojawia się później jako nawiązanie do tradycji epickiej u Wergiliusza (*Aen. V* 565, *IX* 49). Choć porównanie czegoś białego do śniegu stanowi silnie skonwencjonalizowany sposób mówienia, to w kontekście krainy śniegu i lodu nosi znamiona pewnej konsekwencji w obrazowaniu poetyckim Homera.

„Mroźna kraina Tracji”, o jakiej wspomina Eurypides w historii Admeta i Alcestis, nie wyczerpuje wszystkich nawiązań w jego twórczości do tego zmytyzowanego wyobrażenia. Podobny obraz pojawia się jeszcze trzykrotnie. Mówiąc o potrzebie wierności wynikającej z małżeńskiej przysięgi, Andromacha przywołuje przykład wiarołomnego, dzielącego swe łóżko z wieloma kobietami męża, „króla nawodnionej śniegiem Tracji” (Θρήκην τὴν χιόνι κατάρροτον / τύραννον, *Andr.* 215–216). Cyklop w rozmowie z Odyseuszem przypomina o tym, jak „tracki Boreasz zasypywał go śniegiem” (βορέας χιόνα Θρήκιος χέη, *Cycl.* 229). Również Hekuba, prosząc bogów o opiekę nad swoim synem, spogląda z nadzieją w stronę „śnieżnej Tracji” (τὴν χιονώδη Θρήκην, *Hec.* 81). Eurypides przemienił mocą swego poetyckiego słowa krainę nad rzeką Hebrus w królestwo wiecznej zimy.

Interesującą opowieść o zdobyciu przez Filipa V z dynastii Antygonidów, króla Macedonii, góry Hemus odnajdujemy u Liwiusza (*Ab Urb.* LX 21–22). Władca ten miał podzielać powszechnie wówczas przekonanie o niezwykłym widoku, jaki rozciąga się ze szczytu. Wierzono bowiem, że można stamtąd zobaczyć Morze Czarne, Adriatyk, Dunaj i Alpy. Trzy dni zajęło wędrowcom dotarcie na szczyt góry. Mimo że niewiele widzieli z powodu chmur, to nie powiedzieli później niczego, co mogłoby w jakiś sposób osłabić to mityczne wyobrażenie o największej górze Tracji. Wzniesli tam dwa ołtarze poświęcone Zeusowi i Słońcu, a następnie złożyli ofiary w intencji szczęśliwego powrotu, „obawiając się najbardziej nocnego chłodu, który na początku lata podobny był temu zimowemu” („frigora nocturna maxime metuens, quae caniculae ortu similia brumalibus erant”, *Ab Urb.* LX 22).

U Wergiliusza obraz mroźnej Tracji jest na ogół ewokowany za pomocą czytelnych porównań i aluzji. Przedstawiając walki „pobożnego” Eneasza z Turnusem, władcą Rutulów, poeta przywołuje „wody zimnego Hebrusa” („apud gelidi cum flumina Hebri”, *Aen.* XII 331), aby przedstawić nad nimi krwawego Marsa, który zagrzewa walczących do jeszcze bardziej zacieklego boju. Pod wpływem pędzących jeźdźców „jęczy pod końskim kopytem najdalsza Tracja” („gemit ultima pulsus / Thraca pedum”, *Aen.* XII 334–335)<sup>9</sup>, a wokół boga wojny pojawia się zastęp nieodłącznych towarzyszy: Trwoga, Gniew i Podstęp. Mars cieszył

<sup>9</sup> Por. *Aen.* XII 331–335 w przekładzie A. Kochanowskiego: „Jako kiedy przy chłodnym Hebrze pobudzony / Pawężą tłucze Mavors krwie nienasycony, / A k bitwie podżegając konie rozburzone, / Rozpuszcza; ony mając już pola przestronne / jak wichry bystre lecą, wnet z tętenu końskiego / Wszystka się ziemia trzęsie tracka gwałtownego [...]”, *Aeneida, to jest o Eneaszu Trojańskim ksiąg dwanaście*, przekładania A. Kochanowskiego, Kraków: Drukarnia Łazarzowa 1590, s. 353.

się szczególnym kultem w Tracji, zamieszkiwanej przez okrutnych i nieustraszonych wojowników. Wykorzystując amplifikacyjny potencjał rozbudowanego, homeryckiego porównania, Wergiliusz stawia retoryczny znak równości między „trackim” Marsem a italskim Turnusem, aby zamykający epos pojedynkę dwóch wodzów mógł okazać się starciem największych herosów od czasów Achillesa i Hektora.

Przetwarzając twórczo odziedziczone po greckich autorach wyobrażenia i wyrażenia poetyckie, Horacy odmalował piórem własny, a przez to łatwo rozpoznawalny w późniejszej literaturze, obraz śnieżnej Tracji, składający się z dwóch elementów przedstawienia: rzeki Hebrus i pokrytych śniegiem gór (Rodopy). W odzie adresowanej do Bachusa<sup>10</sup>, w której pochwała cesarza Oktawiana prawdopodobnie z powodu otrzymania przydomka *Augustus (Boski)* albo tytułu *princeps senatus (pierwszy wśród senatorów)* przechodzi dzięki nagłej renegeacji warunków dyskursu lirycznego w apologię bachicznego (poetyckiego) szału, poeta wskazuje na podobieństwo swego stanu do zachowania Euiady (Menady, bachantki). Bezsenna, czuwająca i pobudzona misteriami dionizyjskimi doświadcza ona graniczącego z oszołomieniem zdziwienia, „patrzac na Hebrus, i błyszczącą od śniegu Trację, i barbarzyńską stopą nawiedzone Rodopy” („Hebrum prospiciens et nive candidam / Thracen ac pede barbaro / lustratam Rhodopen”, *Carm.* III 25, 10–12)<sup>11</sup>. Jak zauważył Peter James Connor:

Ten krajobraz nie jest romantyczny [...], chociaż został wyposażony w transcendentne piękno. Tracja postrzegana była zwykle przez Rzymian, a wcześniej przed nimi przez Greków jako dzika, nieokrzesa i niegościnna. [...] To jest niereczywistość odnośnie do wszystkiego; niereczywistość, która nie ma prawie wcale kontaktu z surowym, zimnym, rzeczowym światem. Podobnie Horacy został odcięty od swego normalnego trybu życia; jest zbłąkany (*devius*), zbaczając ze swej prawdziwej ścieżki.<sup>12</sup>

W jaśniejących od śniegu wierzchołkach górujących nad doliną rzeki Hebrus, poszukuje Horacy obrazowego i wyrazistego kontrapunktu dla gwałtownego

<sup>10</sup> Por. P. J. Connor, *Enthusiasm, Poetry, and Politics: A Consideration of Horace Odes III, 25*, „The American Journal of Philology” 1971, vol. 92, nr 2, s. 266–274.

<sup>11</sup> W przekł. A. Lama miejsce Rodopów zajął... Rodos: „patrzac na Hebrus i od śniegu lśniącą / Trację i stopą barbarzyńską / deptany Rodos”; Horacy, *Dzieła wszystkie*, przekł. i oprac. A. Lam, Warszawa 1996, s. 97.

<sup>12</sup> P. J. Connor, *Enthusiasm, Poetry, and Politics...*, dz. cyt., s. 269. Por. także G. Davis, *Polihymnia. The Rhetoric of Horatian Lyric Discourse*, Berkeley–Los Angeles–Oxford 1991, s. 113: „Eksploracja nieznanego przestrzeni lirycznej (*mente nova*) została znakomicie wyrażona za pomocą podobieństwa do błędzącej, oczarowanej Menady wpatrzony w zimowy krajobraz Tracji (w. 8–14). [...] Najważniejszą właściwością tego *Dichterlandschaft* jest „opuszczony zagajnik” (*vacuum nemus*), odpowiednik dla błędzącego poety (*devio*) nieodkrytego jeszcze terenu przemierzanego albo kontemplowanego przez zachwyconą bachantkę. Bezludny zagajnik, na który poeta spogląda w podziwie (*mirari libet*, w. 14, *stupet*, w. 9), jest miejscem nowego gatunku podniosłej pieśni egzemplifikowanej przez samą pieśń (*carmen*)”.

poruszenia duszy bachantki (a także poety), „płonącej” ogniem boskiego szaleństwa. W niewzruszonych górach Tracji, wyobrażających chłodny ogląd intelektualny, dostrzega możliwość zarówno uśmierzenia gorączki bachicznego szału, jak i zdobycia oraz zachowania krytycznego dystansu względem panegirycznej powinności. Przywołuje poza tym za pomocą czytelnego autocytatu (*nive candidam*) obraz „błyszczącego od śniegu” Sorakte, znany ze słynnej ody do Taliarcha (*Carm.* I 9, 1–2: *nive candidum Soracte*).

Podobne, chociaż wpisane w zupełnie inny kontekst, przedstawienie chłodnej Tracji pojawia się w dwóch listach Horacego. W pierwszym z nich, adresowanym do Juliusza Florusa, poeta zwraca się do przyjaciela z pytaniem o miejsce walk Tyberiusza Klaudiusza Nerona, pasierba Oktawiana. Serię domysłów na ten temat otwiera „Tracja i Hebrus spętany śnieżnym łańcuchem” („*Thracane vos Hebrusque nivali compede vinctus*”, *Ep.* I 3, 3). W drugim liście, skierowanym tym razem do „najdroższego Kwinkcjusza”, Horacy, uprzedzając pytanie przyjaciela, opisuje zgodnie z topiką „miejsca rozkosznego” okolice Sabinum. Wspomina między innymi o źródle dającym nazwę strumieniowi, od którego „Hebrus nie płynie w Tracji chłodniejszy ani czystszy” („*nec / frigidior Thracam nec purior ambiat Hebrus*”, *Ep.* I 16, 12–13). Chociaż nie ma tu odwołania do pokrytych śniegiem gór, to właściwe tej krainie chłód i zimno zostały przeniesione na epitet określający rzekę, która w twórczości Wenuzyczyka może oznaczać synekdochicznie *pars pro toto* Trację.

Reminiscencji mroźnej ojczyzny Traków<sup>13</sup> nie mogło zabraknąć z oczywistych względów w poezji wygnańczej Owidiusza. Zesłanie (*relegatio*) do Tomis nad Morzem Czarnym dało mu wyjątkową możliwość doświadczenia na własnej skórze chłodu wschodnich prowincji Imperium, zwłaszcza Mezji sąsiadującej od północy z Tracją. W elegii adresowanej do przyjaciela, Sekstusa Pompejusza, prokonsula Azji, poeta wysyła do niego swe utwory niczym najwierniejszego posłańca. Zwracając się do nich bezpośrednio (motyw *vade liber*), kreśli trasę podróży powrotnej do Rzymu, wiodącej przez „mroźną Trację, przestonięty chmurami Hemus i wody Morza Jońskiego” („*gelidam Thracen et opertum nubibus Haemum / et maris Ionii aquas*”, *Ex Pont.* IV 5, 5–6). W tym autoreferencyjnym utworze, skierowanym w pierwszej kolejności do wyruszających w świat elegii, kraina rozciągająca się u podnóża Rodopów stanowi tylko krótki odcinek w długiej drodze do Miasta. Dla Muzy poezji wygnańczej Owidiusza ta upragniona i wyimaginowana podróż oznacza zawsze powrót z barbarzyńskich peryferiów do centrum kultury, przejście od prostactwa (*rusticitas*) do stylistycznej ogłady i wyrafinowania (*urbanitas*).

Górzysta i mroźna Tracja wydała również Orfeusza (*Threicius vates*, *Met.* XI 2, „tracki kapłan w długiej szacie”, „*Threicius longa cum veste sacerdos*”, *Aen.* VI 645), najśłynniejszego poetę, śpiewaka Hellady. Według niektórych

<sup>13</sup> Por. także Luk an, *Phar.* VII 832–833: „*vos, quae Nilo mutare soletis / Threicias hiemes*”.



z zachowanych mitów był on władcą jednego z trackich plemion (Kikonów). Dźwiękiem swej liry potrafił poruszać dzikie zwierzęta i uspokajać wzburzone morskie fale. Gdy utracił bezpowrotnie po raz drugi ukochaną Eurydykę, „udał się na wysokie Rodopy i wstrząsany przez Akwilony Hemus” („in altam / se recipit Rhodopen pulsumque Aquilonibus Haemum”, *Met.* X 76–77)<sup>14</sup>. Zrezygnował następnie z miłości do kobiet, a swymi uczuciami miał odtąd obdarzać zdaniem Owidiusza wyłącznie młodych Traków<sup>15</sup>. W nieco innym kontekście postać trackiego śpiewaka przywołał Stacjusz. Opowiadając o przybyciu Argonautów na Lemnos, Hypsipyle, córka króla wyspy, mówi o swoich wrażeniach na widok herosów. Zobaczyła bowiem między innymi „Admeta, którego Febus nie oburzał się uznawać swoim panem i Orfeusza wcale niepodobnego do dzikiej Tracji” („hic Phoebos non indignante priorem / Admetum et durae similem nihil Orphea Thracae”, *Theb.* V 434–435). W eposie Stacjusza nie brak ani świadomości intertekstualnego zaplecza snutej opowieści, ani często ironicznego przetworzenia znanych motywów. Owo zasadnicze niepodobieństwo między Orfeuszem a Tracją, między doskonałym poetą a nieokrzesanym barbarzyńcą, na jakie wskazuje Hypsipyle, ujawnia pewien zaskakujący paradoks greckiej kultury – najbardziej wysublimowana i poruszająca poezja rodzi się wśród dzikich i surowych Traków, na ziemi nawiedzanej zarówno przez krwawego Aresa, jak i „natchnionego” Dionizosa.

Tych kilka przywołanych powyżej przykładów z dzieł Homera, Eurypidesa, Wergiliusza, Horacego i Owidiusza w zupełności wystarczy, aby zarysować obraz mroźnej Tracji utrwalony w literaturze starożytnej. Jeśli przyjąć, że tropy retoryczne mogą opisywać również percepcję rzeczywistości, to mamy w tym przypadku do czynienia z myśleniem w kategoriach synekdochy *pars pro toto*. Pod śniegiem pokrywającym przez dłuższy czas szczyty najwyższych gór Tracji znalazła się z tego powodu cała kraina, wydana na pastwę długiej zimy i srogich mrozów. Wyobrażenie to utrwaliło się z czasem i obrosło utartymi wyrażeniami, na przykład stałymi epitetami (*frigida, gelida, glacialis, nivosa, candida*), dzięki prostemu automatyzmowi powtórzenia. W królestwie Boreasa, błyszczącym od śniegu i skutym lodem, zapanował w ten sposób chłód niekończącej się zimy.

<sup>14</sup> Por. S. Żerańska-Kominek, *Mit Orfeusza. Inspiracje i reinterpretacje w europejskiej tradycji artystycznej*, Gdańsk 2003, s. 121–122. W przekł. W. Otwinowskiego: „Na wysoką Rodopę odszedł i do Hemu / Podległego wiatrowi z wieków północnemu”. Objaśnienie tłumacza: „Rhodope i Hemus są góry trackie północnemu wiatrowi podległe”, *Księgi Metamorphoseon, to jest Przemian...*, dz. cyt., s. 392.

<sup>15</sup> Por. komentarz staropolskiego tłumacza *Metamorfoz*: „Orfeus, o przywróceniu żony zwątpiwszy, z żalu od towarzystwa i obcowania z niewiastami wstrzymywał się i z nimi na potem żadnego spółku nie miewał. A prawie wszystkie białogłowy sobie obrzydziwszy, sodomiją robił, której też i Traków nauczył. Odszedł potym na niektóry pagórek i tak wdzięcznością grania rodzaju wszelkiego zwierzę, drzewa i kamienie tak przerażał i ucieszał, że do niego przychodzili słuchać go”, tamże.

## ZIMNA TRACJA

Powróćmy z tej krótkiej wyprawy do śnieżnej/mroźnej/chłodnej Tracji, położonej na pograniczu Europy i Azji<sup>16</sup>, do tekstu Kochanowskiego. Przeciw lekcji „do zimnej Trąby” świadczą dwa trudne do osłabienia dowody: argument z autorytetu (znaczenie greckiego tekstu pierwowzoru) i argument z tradycji literackiej (utrwalony kulturowo obraz poetycki). Nie wyczerpują one jednak w całości zbioru przesłanek o charakterze interpretacyjnym. Aby zamknąć tę kwestię, przywołam jeszcze dwa przykłady funkcjonowania tego utrwalonego motywu w literaturze wczesnej nowożytności. Pierwszy pochodzi z poezji czarnoleskiego twórcy, drugi – ze znanych mu być może renesansowych przekładów Eurypidesa na łacinę.

Kochanowski, który znał dobrze obraz zimowej, mroźnej Tracji odmalowany piórem Homera, Eurypidesa, Wergiliusza czy Owidiusza, przywołał go w jednej z łacińskich elegii miłosnych, wielokrotnie wcześniej już omawianej<sup>17</sup>, w kontekście starannie przemyślanej, poetyckiej autokreacji „sarmackiego Orfeusza”:

Hic me, Sauromatum durum, gelidaque sub Arcto  
 Eductum ad ripas, Vistula flave, tuas,  
 A studiis belli avertit, patriaue tuenda  
 Unica, quae priscos cura tenebat avos.  
 (El. I 12, 9–12)<sup>18</sup>

[Mnie, nieczułego Sarmatę, wychowanego na zimnej Północy u twych brzegów, płowa Wiślo, Amor odciągnął od spraw wojny i obrony ojczyzny, tych jedynych rzeczy, o które troszczyli się dawni przodkowie.]

Elegia ta przypomina gęstą sieć utkaną z aluzji, analogii, porównań i paralelnych zestawień. Nie wyczerpują się one jedynie w sferze intertekstualnych gier i nawiązań, ale stanowią zasadę retorycznej organizacji tekstu. Mówiąc o sobie samym z nieskrywaną myślą o potomności, poeta wprowadza postać nieczułego,

<sup>16</sup> J. Vadianus, *Trium terrae partium Asiae, Africae et Europae compendiariam locorum descriptionem continens...*, Tiguri: apud Christophorum Froshoverum 1534, s. 95: „Alitum quippe cantus canumque latratus invicem audiuntur, vocis etiam humanae comertia inter duos orbis manente colloquio, nisi cum idipsum auferunt venti, adeo tenue illic interstitium est, quod Europam ab Asia disterminat.”

<sup>17</sup> Por. m.in. W. Bruchnański, *Poetyka Jana Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1930, nr 27, s. 200–202; Z. Głombiowska, *Elegie łacińskie Jana Kochanowskiego. Dwie wersje*, Warszawa 1981, s. 84–85; K. Ziembka, *Klemens Janicjusz – Jan Kochanowski: dwie koncepcje elegii neolacińskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1998, nr 89, s. 134–135. Co ciekawe, tę elegię pominął milczeniem J. Pełc w znanym studium *Orfeusz pisarzy renesansowych*, „Pamiętnik Literacki” 1979, nr 70, s. 77–90.

<sup>18</sup> J. Kochanowski, *Elegiarum libri quattuor eiusdem Foricenia, sive epigrammatum libellus*, Cracoviae: in Officina Lazari 1584, s. 22. Warto odnotować tu dwa czytelne nawiązania – do Owidiusza: „gelidaque sub Arcto”, *Met.* IV 625 i Wergiliusza: „studiisque asperrima belli”, *Aen.* I 14 (mowa o Kartaginie).

zimnego Sarmaty ukazanego w ojczyściej scenerii zimnej, skutej lodem Północy. Podkreśla niemal genetyczną zależność, jaka zachodzi między nim a krainą jego pochodzenia. Podobnie jak ona jest surowy, dziki, nieokrzesany, zaprawiony w wojnie. Można powiedzieć bardziej adekwatnie: chłodny emocjonalnie, zimny uczuciowo. Użyty przez Kochanowskiego epitet wywodzi się poza tym ze słownika elegii erotycznej. Określa najczęściej kochankę (*dura puella*), nieczułą, nieprzeblaganą żadnym kosztownym darem, niewzruszoną nawet pieśnią albo drzwi (*durus postis*) prowadzące do jej komnaty, zamknięte przed usychającym z tęsknoty czy raczej płonącym z pożądania kochankiem. Nieco inaczej opisuje jednak Sarmatę, gdyż jego oziębłość i nieokrzesanie tłumaczy przynajmniej częściowo miejsce pochodzenia (chłód Sarmacji).

Metamorfoza, jakiej podlega z powodu miłości, staje się na tym tle o wiele bardziej wyrazista. Barbarzyńcę przemienia ona bowiem w poetę, a nieustraszonego i okrutnego wojownika – w spokojnego i oddanego studium *bonae litterae* wielbiciela Muzy:

Pacificas artes dulcemque ante omnia Musam  
 Perdocuit, quae vis fertur inesse deo.  
 Frigida ne tantum Thrace, sed dicere vatem  
 Quondam etiam posset Sarmatis ora suum.  
 (El. I 12, 13–16)

[Nauczył mnie sztuk przynoszących pokój i słodkiej nade wszystko Muzy; taka jest moc – jak powiadają – w tym bogu, aby nie tylko zimna Tracja, ale także kraina Sarmatów mogła wskazać kiedyś swego wieszca.]

Z zależności między zimnym Sarmatą a zimną Sarmacją (Północą), odgrywającej niezwykle dużą rolę w kreacji poety-kochanka w elegiach miłosnych Kochanowskiego, można wyprowadzić kolejne porównania i analogie. Istnieje bowiem wyraźne podobieństwo między dwoma słynącymi z chłodu krainami, Tracją i Sarmacją. Obie sytuują się w mitycznej i bliżej nieokreślonej przestrzeni mroźnej Północy. Chociaż rodzą głównie wojowników zaprawionych w trudnych warunkach bojowych, to niekiedy wydają z siebie również utalentowanych poetów. „Zimna” Tracja jest dla Kochanowskiego przede wszystkim ojczyzną boskiego Orfeusza. Te dwa zrekonstruowane powyżej paralelne zestawienia (zimny Sarmata – zimna Sarmacja, zimna Sarmacja – zimna Tracja) współtworzą znacznie bardziej rozbudowane porównanie, którego centralną postacią pozostaje „sarmacki Orfeusz”. Kochanowski projektuje za pomocą serii analogii i porównań prywatną mitologię poetycką. Miłość (Amor) przemienia go nie tylko w wybitnego poetę, ale pozwala mu stanąć w jednym rzędzie z największym śpiewakiem antycznego świata<sup>19</sup>.

<sup>19</sup> Odwołanie do Orfeusza pozwala Kochanowskiemu – „sarmackiemu Orfeuszowi” – dzięki przetworzeniu elementów mitycznego wyobrażenia arcyapoety na podwójną (auto)identyfikację:

Czarnoleski twórca znał zatem wyobrażenie „zimnej Tracji”, odwołując się do niego *explicito* w łacińskiej elegii o charakterze jawnie metatekstowym, poświęconej kreacji zarówno obrazu poety, jak i jego poetyckiego świata. Tragikomedia o Alcestis cieszyła się dużym zainteresowaniem renesansowych autorów. Ich uwagę przykuwała postać tytułowej bohaterki, gotowej do największych poświęceń żony, wiernej aż po grób małżeńskiej przysiędze „mężnej pani”, a także niespotykana strukturalnie dramatyczna utworu, łączącego w harmonijny sposób tragizm ludzkiej egzystencji z komizmem słownym i sytuacyjnym. W utworze otwierającym księgę drugą elegii przeciwstawia Kochanowski wierną Alcestis wiarołomnej Lidii: „Alcestis, która odważyła się umrzeć za męża, została przywrócona życiu, i wbrew śmierci przeżyła z powrotem trudną drogę” (*El.* II 1, 35–36: „Ausa mori Alcestis pro coniuge reddita vitae est / Et durum invita morte redivit iter”<sup>20</sup>). Jednym z pierwszych przekładów fragmentu tego dzieła Eurypidesa na język wernakularny było tłumaczenie niemieckie, sporządzone przez słynnego szewca z Norymbergii, Hansa Sachsa (1494–1576), zatytułowane *Die getrewe frau Alcestis mit ihre getrewen mann Admeto* (1551)<sup>21</sup>. Na podstawie antycznej tragikomedii „śpiewak norymberski” (*meistersinger*) opracował dialog małżonków, w którym mityczną fabułę uproszczono na rzecz chrześcijańskiej moralistyki.

Nie wiadomo dokładnie kiedy i w jakich okolicznościach Kochanowski przystąpił do przekładu *Alcestis*. Przypuszcza się, że tłumaczenie to powstało jeszcze w trakcie studiów poety w Padwie i Królewcu albo w niedługim czasie po jego powrocie do Krakowa. Odmienne stanowisko zajął w tej sprawie Roman Pleniewicz, który uważał, że Kochanowski tłumaczył Eurypidesa podczas pracy nad *Odprawą posłów greckich* (1578)<sup>22</sup>. Dzięki translatorskim zmaganiom z greckim tekstem dramatu mógł on doskonalic swój warsztat poetycki w zakresie związłości wysłowienia (sentencje, gnomy, stychomytie), operowania przetrzniętą, sylabizmem wiersza białego. Chociaż poeta wielokrotnie wykorzystał te

---

prywatną (afektowanie skromną) – wystarczy mu, że poruszy swą pieśnią nieczułą dziewczynę i publiczną (afektowanie nieskromną) – dzięki poezji miłosnej potomność uzna go kiedyś za największego poetę Sarmacji, por. *El.* I 12, 17–22: „At mihi nec silvas deducere montibus altis, / Nec trahere insuetas carmine cura feras; / Cura mihi est cantu teneram placere puellam / Et duro affixas posti aperire fores. / Haec si Musa potest pervincere nostra, sequaces / Ite alio silva, vosque alio ite ferae”, „Nie jest mą troską, aby prowadzić lasy z gór wysokich, ani pieśnią poruszać nieoswojone zwierzęta; mą troską jest, aby zjednać sobie śpiewem młodą dziewczynę i otworzyć zamknięte nieubłaganymi drzwiami wejście. Jeśli ma Muza będzie mogła tego dokonać, to za innym podążajcie lasy, za innym podążajcie zwierzęta.”

<sup>20</sup> J. Kochanowski, *Elegiarum libri quattuor...*, dz. cyt., s. 36. Poeta nawiązuje tu do znanych słów Wergiliusza opisujących spotkanie Eneasza z Anchizemem w Podziemiach: „tuque exspectata parenti / vicit iter durum pietas”, *Aen.* VI 687–688.

<sup>21</sup> J. Rzymowski, *Mit Admeta i Alcesty w literaturze polskiej*, „Prace Polonistyczne” 1970, nr 26, s. 51–52.

<sup>22</sup> R. Pleniewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, t. IV, cz. 1, Warszawa 1884, s. 566–567.

zabiegi w tragedii osnutej wokół mitu trojańskiego, to trudno ustalić dokładnie czas powstania tłumaczenia fragmentu *Alcestis* na postawie zachowanych świadectw.

Tragikomedie Eurypidesa doczekała się w XVI wieku kilku przekładów na łacinę. Tłumaczył ją między innymi znany Kochanowskiemu i podziwiany przez niego szkocki humanista, George Buchanan, w czasie, gdy był nauczycielem poetyki i retoryki w Collège de Guyenne w Bordeaux (1539–1543). Przekład prozą z zachowaniem podziału tekstu na wersy przygotował Filip Melanchton. Ukazał się on w opracowaniu jego ucznia, Wilhelma Ksylandra z Augsburga. Poeta mógł korzystać z dostępnych mu łacińskich tłumaczeń *Alcestis* podczas pracy nad własnym tekstem. Interesujący nas fragment tragikomedii brzmi w nich następująco. U Rodolfa Collina (1541) czytamy:

Talis Pheretis vadit ad domos vir,  
 Euristheo accersente equestrem  
 Currum Thraciae ex locis hybernis.<sup>23</sup>

U George’a Buchanana (1556):

[...] talis accedet domum  
 Pheretis hospes imperante Eurystheo  
 Thrace ab nivosa quadriiugos abducere.<sup>24</sup>

U Filipa Melanchtona (1558):

Talis enim vir ad hanc Pheretis domum venit  
 Missus ab Eurystheo propter equestrem  
 Currum ad loca frigida Thraciae.<sup>25</sup>

I wreszcie u Kaspara Stiblina (1562):

Talis vir contendit Pheretis ad domum,  
 Qui iussu Eurysthei feroces Diomedis equos  
 Et currum abducat e nivosa Thracia.<sup>26</sup>

<sup>23</sup> *Euripidis... Tragoediae XVIII* singulari nunc primum diligentia ac fide per Dorotheum Camillum et Latio donatae et in lucem editae, Basileae: ex officina Roberti Winter 1541, k. X2v.

<sup>24</sup> *Euripidis poetae tragici Alcestis*, Georgio Buchanano Scoto interprete, Lutetiae: ex officina Michaelis Vascosani 1556, s. 5. Buchanan przetłumaczył wcześniej na łacinę dla swoich uczniów *Medeę* Eurypidesa (Paryż 1544).

<sup>25</sup> *Euripidis Tragoediae, quae hodie exstant, omnes Latine soluta oratione redditae, ita ut versus versui respondeat*. E praelectionibus Philippi Melanthonis. Cum praefatione Guilelmi Xylandri Augustani, Basileae: apud Ioannem Oporinum 1558, s. 313.

<sup>26</sup> *Euripides poeta tragicorum princeps in Latinum sermonem conversus*, adiecto eregione textu Graeco cum annotationibus in omnes eius Tragoedias autore Gasparo Stiblino, Basileae: per Ioannem Oporinum 1562, s. 217.

Żaden z renesansowych tłumaczy Eurypidesa nie widział potrzeby, aby wysłać Heraklesa po kłaczę Diomedesa do „zimnej Trąby” (*frigida/nivosa Tuba*). Wszyscy, zachowując wierność wobec oryginalnego tekstu, pozostali przy pierwotnej Tracji, opatrywanej zgodnie z wcześniejszymi wyobrażeniami krainy wiecznej zimy podobnymi znaczeniowo epitetami: zimowa (Collin), śnieżna (Buchanan, Stiblin), chłodna (Melanchton).

Kierując się znaczeniem tekstu tragicomedii i respektując zarysowaną powyżej tradycję literacką, trzeba uznać formę „Trąby” występującą w pierwodruku *Fragmentów* (1590) za błędną. Możliwość „omyłki drukarskiej” w tym miejscu sygnalizował już na początku XX wieku Wiktor Hahn w rozprawie o dramacie renesansowym<sup>27</sup>. Tropu tego nie podjęli jednak ani późniejsi badacze śladów greckich autorów w twórczości Kochanowskiego (wspomniane wcześniej Helena Sobczakówna i Janina Czerniatowicz), ani – co szczególnie zastanawiające – dwaj późniejsi wydawcy dzieł poety (Jan Lorentowicz, Aleksander Brückner). Wygląda na to, że przez dłuższy czas nie przywiązywano do tego utworu, interesującego co prawda, lecz fragmentarycznego i nieukończonego, większej wagi. Zepchnięty na margines poezji czarnoleskiego wieszcz, mógł stanowić jako rodzaj ćwiczenia poetyckiego czy też „wprawki wersyfikacyjnej” (określenie Janiny Abramowskiej<sup>28</sup>) dodatek albo suplement do *Odprawy posłów greckich*.

Pierwszym wydawcą, który zdecydował się na wprowadzenie koniektury, był Julian Krzyżanowski<sup>29</sup>. Problem jednak w tym, że rozwiązanie, jakie zaproponował, może zostać uznane za naruszające ówczesne reguły fonetyki. Przyjęło ono bowiem ostatecznie postać „do zimnej Tracjiej”. O ile kierunek wprowadzonej zmiany jest ze wszech miar słuszny (znaczenie tego fragmentu tekstu u Eurypidesa), o tyle realizacja językowa – nieco wątpliwa gramatycznie w kontekście twórczości Kochanowskiego. Występujący wówczas najczęściej dopełniacz rzeczownika Tracjia brzmiał bowiem Tracjiej<sup>30</sup>. Nazwą tej krainy

<sup>27</sup> Por. W. Hahn, *Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku*, dz. cyt., s. 23: „Zamieniał też Kochanowski zdania twierdzące w w. 36 n. i 37 bez żadnej potrzeby na pytajne. Nazwy greckie Zeus, Mojry pozamieniał na łacińskie: Jupiter, Parki (w. 3, 12). W w. 67 zamiast Tracji mowa o Trąbie, jest to prawdopodobnie omyłka drukarska; omyłce drukarskiej pewno też przypisać należy, że ostatnich siedem wierszy wypowiada Apollo, podczas kiedy w oryginale należą one do śpiewu chóru”. Ostatnie spostrzeżenie badacza wymaga sprostowania. Siedem wersów kończących fragment *Alcestis* Kochanowskiego wypowiada pierwsza połowa chóru. W pierwodruku oznaczono ją, podobnie jak imiona dwóch innych postaci (Apolla i Śmierci), skrótem „Polo.”, który w transkrypcji można rozwinąć w następujący sposób: „Połow<wa chóru>”.

<sup>28</sup> J. Abramowska, *Ład i Fortuna. O tragedii renesansowej w Polsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, s. 185.

<sup>29</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, wstępem i przypisami opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, s. 200; tu lapidarny komentarz (s. 309): „Herkules wysłany do Tracji, którą – od pierwodruku – błędnie drukowano jako „zimną Trąbę”. Por. J. Krzyżanowski, *W wieku Reja i Stańczyka. Szkice z dziejów Odrodzenia w Polsce*, Warszawa 1958, s. 123–124.

<sup>30</sup> Por. S. Słoiński, *O języku Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1949, s. 30–31.

posłużył się poeta dwukrotnie: w znanej frazsce *Do Mikołaja Firleja* (III 77, 1584): „Thrącyją [Thrącią], Lotofagi, i jednookié / Cyklopy [mogę objechać]” oraz w dialogu *Wróżki* (1587): „Turków w Thrącyjej [Thrąciéy] álbo w Azyjej nie szukamy”<sup>31</sup>. Przyjęcie tej formy powoduje z kolei załamaniem regularności jedenastozgłoskowca ze stałą średniówką po piątej sylabie (5+6). Krzyżanowski stanął przed poważnym i dobrze znanym samemu Kochanowskiemu dylematem. Znalazł się na rozdrożu między dwiema boginiami, Gramatyką podsuwającą sztywną normę poprawności językowej, a Poetyką, czarującą regularnym rytmem wiersza sylabicznego. Zmuszony jako edytor do dokonania jednoznacznego wyboru doprowadził do sytuacji, w której poeta mówił na mocy licencji poetyckiej niezgodnie z ówczesną fonetyką.

Kreowany w dużej mierze przez poetę konflikt między Koniecznością a Poetyką w dziedzinie sztuki przekładu i parafrazy nie sprowadzał się nigdy w jego twórczości do prostej opozycji między poprawnością językową a retoryczną (poetyką) ozdobnością. Wiązał się raczej z pytaniami o swobodę interpretacji w tłumaczeniu tekstu, o granice inwencji tłumacza, o nieustanne napięcie na linii dosłowne – niedosłownie, o asymetryczność w relacji słowa – rzeczy. Śmiały w zakresie przekształcania form retorycznych i wzorców poetyckich pozostał Kochanowski niezwykle ostrożny wobec naruszania norm gramatycznych, chociażby na rzecz skomplikowanych figur słów czy atrakcyjnie brzmiących neologizmów. Jako miłośnik Horacego wiedział bowiem doskonale, że fundamentem wszelkiej ozdobności stylu jest poprawność językowa sprzymierzona z prostotą wyśłowienia.

Koniekture Krzyżanowskiego sprawa jeszcze jedną trudność. Chodzi o raczej mało prawdopodobną możliwość przejścia od błędnej formy „Thrąby” do „Thrąciéy” (ewentualnie „Thrąciéy”), transkrybowanej następnie niezgodnie z ówczesną fonetyką (Trącej zamiast Trącyjej). Miękkotematowe rzeczowniki rodzaju żeńskiego zapożyczone z greki lub łaciny wymawiano ze wzdłużeniem samogłoski wygłosowej. We *Fragmentach* można wskazać kilka takich przykładów, których grafia sugeruje wzdłużenie: uniej [uniiéy], kancelaryjej [kanceláriéy], kunktacyjej [kunktáciéy], Lukrecyjej [Lukreciiéy], Klelijej [Kleliéy]. Trzy z nich pochodzą z apoftegmatów, dwa ostatnie stanowią część tytułu. W przypadku innych utworów, na przykład *Odprawy posłów greckich* (1578), w której występują takie formy, jak: tragedia, w Grecyjej, w Azyjej, Pryjamida, Pryjamczyk, (córy) Pryjamowe, kwestia grafii starodruku traci ostatecznie swe znaczenie na rzecz regularności wersyfikacyjnej wiersza, świadczącej o takiej a nie innej wymowie tych słów.

Pracując nad przekładem *Alcestis*, Kochanowski miał do dyspozycji termin Θρηνη (Θραηία) oraz jego dwa łacińskie odpowiedniki, używane wymiennie

<sup>31</sup> J. Kochanowski, *Proza*, oprac. B. Kreja, B. Otwinowska, M. Szymański, Wrocław 1997, s. 153.

przez autorów starożytnych. Pierwszym, bliższym greckiemu oryginałowi, było słowo *Thrace*, drugim, bardziej zlatynizowanym – *Thraca* (obok *Thracia*). Te obie formy odnotowano w wokabularzu Dionizjusza Nestora, wydanym na początku XVI wieku<sup>32</sup>, a także znanym poecie słowniku Jana Mączyńskiego<sup>33</sup>. Kochanowski mógł utworzyć formę *Thráka* na podstawie łacińskiego słowa *Thraca*. Jako kalka językowa nie wymagała ona zbyt dużych zabiegów adaptacyjnych, aby można ją było przyswoić polszczyźnie:

Taki tu przyjdzie mąż w dom Feretowy,  
Od Ewrystea po konie posłany  
Do zimnej \*Traki [...].

(*Alc.* 65–67)

Słowo *Traki* (liczba mnoga utworzona od rzeczownika *Trak*) znane było ówczesnym użytkownikom języka. Oznaczało *Traków*, czyli mieszkańców krainy chłodu i mrozu, jak w kronice Macieja Strykowskiego:

Góry zaś w Tracyjey ty są sławniejsze, niektóre z nich aż pod niebo wyniosłe, Hemus, Rodope, Orbelos, Orpheuszową muzyką sławne, dziś ich pospolicie Bałchanami zowią. [...] Tiras, zbudowawszy Tirum, trzymał porty morskie i fundował Traces albo Traki od swego imienia za panowania Bela Nemrotowego syna wtórego, króla babilońskiego.<sup>34</sup>

Słowo to występuje w znacznie późniejszym od Kochanowskiego wierszu Jana Gawińskiego *Do Anakreonta* ze znanego zbioru epigramatów: „do Mársá niech ná Thráki / Lub ná czarne pędzi szlaki”<sup>35</sup>. Albo w cytowanej powyżej elegii (*El.* I 12, 15–16) w przekładzie Kazimierza Brodzińskiego: „By kiedyś sława niosła, że nie same Traki, / Lecz i Sarmaty swoje miewały śpiewaki”<sup>36</sup>. Podob-

<sup>32</sup> Dionizjusz Nestor, *Vocabula suis locis et secundum alphabeti ordinem collocata*, Argentinæ: Ioannes Prüsz 1507, k. 96v: „Thraca – require in dictione Thracæ. Thrace – huius Thraces cum th aspirato et c exili et Thraca huius Thracæ”.

<sup>33</sup> J. Mączyński, *Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum*, Regimonti: Ioannes Daubmannus 1564, s. 455: „Thrace, Thraca et Thracia – Europæ regio a septentrione Istrum habens, ab oriente Pontum, a meridie Aegeum mare, Macedoniam sequens, Nienasiadła kraina, nie barzo też urodzajna, w której miasto Bizancjum, które teraz Constantinopolim zowią, leży. Vulgo alias Romania”.

<sup>34</sup> M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka...*, w Królewcu: u Jerzego Osterbergera 1582, s. 17. Notka na marginesie: „Z tych gór wyjachawszy ja sam z Taranowskim w wigilią wielkiego Piątku nocowaliśmy układszy się jeden na drugim (Bóg wie lepiej) w małej budce z winnych różg, a wielkich śniegach”. Kochanowski używa określenia „śnieżne Bałchany” w utworze zatytułowanym *Fragment bitwy z Amuratem u Warny*, mając na myśli m.in. ośnieżone góry Tracji, *Fragmenta*, s. 43.

<sup>35</sup> J. Gawiński, *Dworzanki albo epigrammata polskie*, w Kazimierzu przy Krakowie: u Balcera Smieszkwicza 1664, s. 10.

<sup>36</sup> *Elegie Jana Kochanowskiego z łacińskiego przełożone przez K. Brodzińskiego*, Warszawa 1829, s. 5.



nej formy użył Marcin Bielski, mówiąc o mieszkańcach Dacji: „naprzód do Dácii, gdzie dziś Wołosza i Multani mieszkają przyszli [mowa o Słowianach] z wodzem swym Derbalem i stamtąd wygnawszy Daki, krainę tę opánowali”<sup>37</sup>. Użycie nazwy krainy dla oznaczenia jej mieszkańców (i na odwrót) jest jednym ze sposobów tworzenia metonimii, opartej na zasadzie uchwytnej zależności między rzeczami.

Jak mógł wyglądać zapis słowa Traka w manuskrypcie? Czy można zrekonstruować mechanizm zepsucia tego miejsca? Fragment *Alcestis* należał z całą pewnością do tekstów wymagających dużej kompetencji i pracy drukarza. Kochanowski nie postawił w nim ostatniej kropki. Była to raczej „robocza” wersja tłumaczenia, sporządzona na użytek prywatny. Świadczyła o wciąż nieukończonych pracach nad przekładem, o ciągłym poszukiwaniu znaczeń i odpowiednich wyrażeniach językowych. Z krótkiego listu do kanclerza Jana Zamoyskiego z 22 XII 1577 roku dowiadujemy się, że poeta nie miał czasu na poprawianie *Odprawy*, ponieważ zajęty był jej przepisywaniem. Tworząc w polszczyźnie formę analogiczną do łacińskiego słowa *Thraca* (Thráka), Kochanowski mógł zapisać ją w przypadku zależnym w postaci \*Thraky. Przy wszystkich możliwych modyfikacjach wersu epitet stały („zimna”) był z powodu znanej poecie, a zrekonstruowanej powyżej, tradycji literackiej raczej niekwestionowany.

Wydawca *Alcestis* Kochanowskiego, występując z konieczności w odpowiedzialnej roli współautora tekstu, powraca wielokrotnie do utworu Eurypidesa. Odtwarza krytycznie lekturę i interpretację poety, zapisaną w zachowanym fragmencie, ocalonym przed skazaniem na mole czy aptekarskie trąbki. Podąża śladem słów i związanych z nimi nierozzerwalnie rzeczy. W przypadku „zimnej Trąby” wiemy, że mamy do czynienia z ewidentnym błędem drukarskim, gdyż Apollo mówi o mroźnej Tracji. Wciąż jednak nie wiemy, jaką postać językową przyjęła ta kraina pod piórem Kochanowskiego. Zdani jesteśmy na domyśle i przypuszczenia. Dotyczy to również zaproponowanej emendacji „zimnej Traki”, która przywraca sens wersu tragikomedii i nie narusza ani reguł szesnastowiecznej fonetyki, ani regularności jedenastozgłoskowca. Jeśli zgodzić się z wielokrotnie powtarzaniem przez badaczy twierdzeniem, że przekład utworu Eurypidesa miał być eksperymentem poetyckim, to każdą próbę koniektury można uznać za ćwiczenie językowe, przepełnione niepewnością, „jako to w polskim języku brzmieć będzie”.

<sup>37</sup> M. Bielski, *Kronika polska*, nowo przez J. Bielskiego, syna jego, wydana, w Krakowie: w drukarni Jakuba Sibeneychera 1597, s. 12.

Wojciech Ryczek

JAN KOCHANOWSKI'S 'A FRIGID TUBE'

Summary

The main aim of the paper is to urge a correction in Jan Kochanowski's translation Euripides's *Alcestis* (v. 67), edited posthumously by Jan Januszowski in the volume *Fragmenta albo pozostałe pisma* (1590). In the Greek text (Prologue, l. 67) Apollo prophesies that a man on the way back from wintry Thrace (*Θρήκης ἐκ τόπων δυσχειμέρων*) (the reference to King Eurystheus' horses enables us to identify him as Heracles) will snatch Alcestis from the hands of Death. In the Polish version of Apollo's prophesy we find the phrase '*do zimnej Trąby*' ('cold Tube'). The philological investigation undertaken in this paper has two goals to achieve. Firstly, it reconstructs the literary tradition of presenting Thrace as a land of severely cold climate (Homer, Livy, Virgil, Horace, Ovid, Statius). And secondly, it takes into consideration the meaning of this poetical landscape in Kochanowski's Latin poetry and proposes the emendation of what must have been a printer's error.